



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech	1 kor. 20 h.	W Ameryce	1/2 dolara
W Niemczech	1 mrk. 40 fen.	W innych krajach	2 franki
		W Królestwie Polskim i Rosyi	75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA“,
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austria).



Szanownym Członkom Towarzystwa naszego i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia Świąt Bożego Narodzenia i wszelakiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka.

Z niedawnej przeszłości.

Było to w samo Boże Narodzenie r. 189... Wiatr od Dukli wył przeraźliwie, wstrząsając całym Zakładem, szyby w oknach drżały i zdawało się, że lada chwila z brzękiem wylecą. Kurzawa zasłaniała świat na kilka kroków, zasy pyłowe układały się jedna przy drugiej, rosły, grubiały, wyciągały się klinem, tworząc, zwłaszcza przy drogach, szanice nie do przebycia.

Po Mszy św. w kaplicy, zebraliśmy się w refektarzu i pomimo wszystkiego co się działo na świecie, wesołość ogólna zapanowała w całej sali. Bo też było się czego i cieszyć. Dwóch chłopców czekało już z koszem orzechów, jabłek i łakoci, a inni roznosili kawę, placki, kołaczki, co, jak wiadomo, rzadkością bywa w Zakładzie,

bo zaledwie parę razy do roku. Po odmówionej modlitwie 200 chłopców zasiadło do stołu i rozpoczęło się śniadanie.

Z początku cicho było i spokojnie. Ale w miarę jak wypróżniały się garnuszki i zniknęły świąteczne przysmaki ze stołu, gwar zaczął się zwiększać, wymiana słów stawała się żywsza, głośniejsza, tu i ówdzie dawało się słyszeć ciche nucenie kolędy, wesołe śmiechy, opowiadania. Słowem jakiś hałas szczęśliwy wypełnił refektarz i w końcu można już było tylko rozróżnić coraz głośniejsze: para czy nie para? — To niektórzy grali w orzechy.

Chmurka niepokoju osiadła tylko na czole gospodarza Zakładu. A gdy kucharz przybrany świątecznie w biały fartuch wszedł do refektarza i zbliżył się do niego z słowami: wody brakuje! zafrasowanie odmalowało się w nim na dobre. Wiedział on, że wody zabraknie, ale spodziewał się, że dopiero na wieczór, że do wieczora się wypogodzi... Tymczasem wody brakuje już teraz. A tu taki mróz, zawieja, zasy — ani wozem ani saniami do stawku się dostać, z którego przez pewien czas dostarczano beczkami wodę do Zakładu. Zmartwiło go najwięcej, że sam tego załatwić nie może, że do pomocy potrzeba mu będzie kilku chłopców. — A on tak nie chciałby w to zimno, w tę burzę naruszać dzisiaj nikogo, tak nie chciałby nikogo wyciągać w tej chwili na świat Boży!

Wstał jednak, zbliżył się do prefekta i począł mu coś tłumaczyć.

Prefekt wejrzał z niepokojem przez okno, zamyślił się na chwilę i uderzył w dzwonek na stole. Nastąpiła cisza głucha.

Chłopczy — odzywa się głośno — zabrakło wody w kuchni! Na te słowa uciszyło się jeszcze bardziej i dreszcz zimny przebiegł po kościach wszystkich. Samo wspomnienie o nalewaniu wody w taką zawieję przestraszało każdego.

— Nie chciałbym tego ciężkiego zajęcia nakazywać dzisiaj nikomu i nie nakazuję — ciągnął dalej prefekt — ale kto pójdzie dobrowolnie nalewać wodę ze mną?

Cisza trwała bardzo krótko, bo w tej chwili: ja! krzyknął delikatny ale krzepki chłopiec Fr. Ja! zawołał za nim nieprzyzwyczajony do pracy S. I ja! i ja! i ja! zaczęto wołać z każdej strony, z każdego kąta. Powstało zamieszanie, biegania, ubieranie się na tę wyprawę wśród ogólnego podziwu. Którzy nie mogli już należeć do „bohaterów“, narzucali się im z ciepłymi swymi czapkami, szalami, rękawicami — pomagali im naciągać ubranie, przynosili swoje cieplejsze palta i t. d. Zapał ogarnął całą salę taki, że wszystko, co żyło, gotowe było rzucić się w śnieg, w zasy, na mróz i wiatry.

A gdy wreszcie z trudem przywieziono wodę przed Zakład, druga partya czekała już z konewkami, aby ją znieść do kuchni, robiąc przy tem tyle krzyku i hałasu, jakby rzeczywiście zwyciężano na całej linii rozszalałą burzę i zawieję.

Do żadnej z tej partyi nie należałem, bo miałem inne obowiazki, ale patrząc na to wszystko, rozumiałem jeszcze lepiej, dlaczego Boskie Dzieciątko od pierwszej chwili swego narodzenia obiera drogę ubóstwa, umartwienia, poświęcenia i krzyża — rozumiałem lepiej potęgę przykładu.

Wychowanek.

MYŚLI PRZEWODNIE NA DOBĘ OBECNĄ*).

Żywo staje nam przed oczyma ta wielka łaska, przez którą Bóg wślawił Ojce nasze i wzmocnił ich ramię tak, że odnieśli wiekopomne zwycięstwo pod Wiedniem nad nieprzyjacielem chrześcijaństwa, a zarazem nieprzyjacielem naszej Ojczyzny, a przez to na wiek

*) Z kazania o odsieczy Wiednia wygłoszonego w kościele na Kahlenbergu pod Wiedniem przez ks. J. A. Łukaszewicza Hon. Kap. Bazyliki Loret.

wieków wślawili imię polskie. Po ludzku sądząc, zwycięstwo było nieprawdopodobnem, ba, nawet niemożliwem. Turcy w średnich wiekach największą byli militarną potęgą w Europie, mieli wojska dobrze wyćwiczone, uzbrojone znakomicie, idące w bój z zacięłym fanatyzmem przeciw chrześcijanom. Pod Wiedniem armia Kara Mustafy przewyższała dziesięćkroć armię chrześcijańską — a jednak wojska tureckie, choć tak liczne i tak bitne, zostały w puch rozbite i w panicznym popłochu uciekały ze wstydem przed zwycięskim orężem polskiego rycerstwa. *Od Pana to się stało i dziwnem jest w oczach naszych . . .*

Dwiema drogami szli Turcy na zdobycie Europy. Jedna prowadziła przez Polskę, druga przez Węgry i Austryę. Kilka wieków napadali Turcy na południowe granice państwa polskiego. Nadaremnie tysiące tysięcy zbierali żołnierza i ufnili w jego siłę, odgrażali się, że w Wiśle pod Warszawą poić będą swe konie. Oręż polski gromił zwycięzko zastępy muzułmańskie, wreszcie pod Chocimem, Lwowem i Żurawnem tak straszną zadał im klęskę Sobieski, że raz na zawsze porzucili myśl marszu na Europę przez Polskę.

Wtedy postanowili drugą iść drogą. Południowe Węgry z Budapesztem jęczały już pod jarzmem tureckim. W r. 1683 sułtan Mohamed IV. zebrał olbrzymią na owe czasy armię, i wysłał ją przez Węgry na zdobycie Wiednia, serca Europy. Ztąd niby lawina rozlewałiby się Turcy po sąsiednich krajach i państwach wokoło, tępiąc bez miłosierdzia chrześcijaństwo. Chodziło o to, czy krzyż czy półksiężyc panować będą w Europie? Chwila była ważna, przełomowa, jak w r. 312 za Konstantyna Wielkiego. Zrozumiał ważność sytuacji król Sobieski, i na prośby papieża Innocentego XI i cesarza Niemiec Leopolda I, na czele sławnej na świat cały jazdy polskiej, pospieszył na odsiecz Wiednia.

Dnia 12 września kazał król Jan wystąpić chorągwiom przed ołtarz Najśw. Panny Maryi na Kahlenbergu, przy którym odprawiał Mszę św. ks. Marek z Aviano, świątobliwy kapucyn. Na chorągwiach kazał wypisać imię „Marya“, i pod jej opiekę oddał losy bitwy. Po skończonem nabożeństwie wydał rozkazy. Książę Karol Lotaryński uderzył na jeden koniec półksiężycy, książę saski i bawarski na drugi.

Kiedy spostrzegł, że Niemcy na skrzydłach źle walczą i chwiać się poczynają, dał znak polskim rycerzom i z całą siłą runął na śro-

dek półksiężycy. „Marya“ wołali Polacy, siekąc szablami na prawo i lewo; „Ałlah“ krzyczeli Turcy, ginąc pod mieczem polskim. Rozbił geniusz Sobieskiego centrum tureckie, a zwycięskie zastępy chrześcijan pędziły uciekających muzułmanów kilka mil poza Wiedeń. Zwyciężyli Polacy, zwyciężyła Marya. Tryumf odniósł krzyż, pogrążonym został półksiężyc; ocalało chrześcijaństwo, Wiedeń był oswobodzony. *Od Pana się to stało i dziwnem jest w oczach naszych...*

Dziś Niemcy odmawiają zasługi królowi Sobieskiemu, odmawiają zasługi Polakom. Powiadają, że król Jan III był tylko najemnikiem Niemców, że pospieszył na odsiecz Wiednia, ponieważ obiecano Siedmiogród jego synowi, (szkoda, że nie żądał Ślązka); że właściwym oswobodzicielem stolicy był Staremburg, bo nie poddał się Turkom, a właściwym wodzem był książę Karol Lotaryński; że księżęta niemieccy wywalczyli zwycięstwo i t. d. i t. d. Mogą kłamać Niemcy, ile im się żywnie podoba, mogą przekręcaniem faktów i naciąganą argumentacją fałszować historję — na nic jednak niecna ich robota. W zaciekłości germańskiej o jednej zapomnieli rzeczy. Król Sobieski i Polacy jednomyślnie głosili, że zwycięstwo zawdzięczają pomocy Najśw. Panny Maryi, że Królowa Korony Polskiej dopomogła do tryumfu krzyża nad półksiężycem. Papież Innocenty XI na pamiątkę odniesionego zwycięstwa, tak ważnego dla wszystkich państw Europy, ustanowił święto „Imienia Maryi“, które obchodzimy co roku we wrześniu, w pierwszą niedzielę po narodzeniu Najśw. Panny Maryi.

Jak długo więc istnieć będzie katolicyzm, jak długo rozmaite narody całego świata czcić będą Maryę, tak długo co roku obchodzić będą święto „Imienia Maryi“ a kapłani opowiadać będą wiernym o zasługach króla Sobieskiego i Polaków, położonych dla Chrześcijaństwa. Ponieważ zaś mamy przyrzeczenie Chrystusa, że Kościół katolicki istnieć będzie na wieki — więc mimo kłamstw niemieckich szowinistów świat będzie wiedział, gdzie jest prawda — i choćby naród polski (czego nie daj Boże) rozplynął się, choćby ślad po Niemcach zaginął, na wieki trwać będzie sława króla Sobieskiego i polskich rycerzy!

Od Pana to się stało i dziwnem jest w oczach naszych!...

* * *

Największe zwycięstwo, jakie odnieśli Polacy w czasie tysiącwiekowego istnienia swego państwa, to zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem. Sam król Sobieski pisze o niem, że było tak wielkie, o jakim wieki przeszłe nie słyszały. Zwycięstwo to było wyłączną zasługą Polaków, bo Niemcy niewiele przyczynili się do niego. Korzyść zaś przyniosło nietylko chrześcijaństwu i wszystkim państwom Europy, ale przede wszystkim Polsce, gdyż Turcy, po zdobyciu Wiednia i Austrii, napadaliby na państwo polskie już nietylko od południa, ale także od zachodu.

Dlaczego to Bóg tak wstawił oręż polski, dlaczego wysłuchał ojców naszych, bo oni z modlitwą łączyli pracę. Nietylko błagalne wznosili dłonie wołając: „Panie, Panie“ — ale prośby swoje popierali twardą i wytrwałą pracą. Na wyprawę wiedeńską wybrali wyćwiczonego żołnierza doborowego, zaopatrzyli go w doskonałą broń, w lotne i silne konie, a wtedy dopiero ośmielili się błagać Boga o pomoc.

My zaś jak postępujemy? Modlimy się, to prawda, ale zakładamy ręce bezczynnie i żądamy od Boga cudu. Albo, jeśli namyślimy się pracować, spełniamy tę pracę niedokładnie, połowicznie; lub wybieramy sobie rodzaj pracy, bacząc pilnie, aby tylko praca nie była zbyt ciężką, aby była wygodną.

To nie jest porządek Boży, który wyraźnie nakazuje: *modł się i pracuj* — t. j. chwytaj się każdej pracy, jaka jest potrzebną; bo gdy pracować będziemy jednostronnie, lub zajmować kilkoma działami pracy, a inne pozostawimy obcym, wówczas dzieło nie może udać się, nie może być zupełne, skończone, doskonałe. (Malum — ex quocumque defectu). Nie przewracajmy więc porządku Bożego, ale wołając: „Panie, Panie“ (Mat. 16, 18) — czynmy równocześnie wolę Ojca niebieskiego.

Wnet nasunie ci się pytanie drugie:

Dziś mamy więcej ludzi mądrych i uczonych, aniżeli za czasów Sobieskiego. Czem to się dzieje, że mimo to, gorzej nam się wiedzie? Czemu nawet tego utrzymać nie potrafiliśmy, co nam po rozbiorze państwa zostało?

A duchy rycerzy naszych (modlących się w tej kaplicy) odpowiedzą ci: Tak, macie dużo dzielnych i mądrych ludzi obecnie; dziesięćkroć więcej, jak za naszych czasów! Macie zdolnych ministrów, znakomitych mężów stanu, pilnych urzędników, orlich poetów, wyborowych pisarzy, świetnych malarzy, cały legion ludzi uczonych

i mądrych; mieszczaństwo skromne, zadawała-
jące się małym i lud tak pracowity, że go roz-
chwytują po fabrykach całego świata, a mimo
to jest wam źle, a będzie.....bodaj jeszcze
gorzej. Ziemia polska się kurczy pod wszyst-
kimi trzema zaborami, a duch narodowy omdle-
wa. Wróg coraz więcej nabiera śmiałości, i coraz
cięższą na waszych karkach stawia stopę.

A wszystko to dzieje się dlatego, że źle ko-
chamy Ojczyznę miłą.

Zapytajmy magnata, urzędnika, mieszczanina,
wieśniaka lub robotnika: kochasz ty ojczyznę?

Kocham! o tak ją kocham, że krwi serdecz-
nej utoczyłbym dla niej! — odpowie każdy
z zapalem.

Ci ludzie nie kłamią, oni mówią prawdę.
Oni naprawdę kochają Ojczyznę i niejedną dla
niej zrobili już ofiarę, ale nieszczęściem, każdy
z nich kocha Ojczyznę na inny sposób, i każdy
chce ją ratować według osobistego widzimisie-
le głów, tyle wodzów! Wszyscy są oficerami,
a prostych szeregowców do wykonywania roz-
kazów niema. Każdy upiera się przy słuszności
swego zdania, jeden drugiemu ustąpić nie chce,
a tymczasem statek narodowy pograża się coraz
głębiej w odmęty fal.

Kiedy okręt tonie, każdy spełnia rozkaz ka-
pitana. Jedni pracują przy pompach, drudzy
przy maszynach, inni przy żaglach i na po-
kładzie. Wspólna praca, rozumnie kierowana,
ocala okręt i zwolna wznosi się on do góry,
odzyskuje równowagę i pędzi naprzód, zоста-
wiając niebezpieczne wiry poza sobą. Gdyby
jednak załoga nie szła ślepo za rozkazem ka-
pitana, gdyby każdy według swego pomysłu
chciał okręt ratować, wówczas zginęliby wszyscy
marnie, przepaść i zimne fale pochłonełyby
ludzi niezgodnych, upartych, nieposłusznych.
I na nicby się zdała ich praca i nadludzkie
wysiłki.

Podobny los grozi statkowi narodowości
naszej. Kochani Rodacy! Duchy ojców naszych
opowiedzą nam, jak to było za czasów Sobies-
kiego. Nie wszyscy rozumieli konieczność spie-
szenia na odsiecz Wiednia. Własna żona króla
Jana, z posłem francuskim, starała się wszel-
kimi sposobami odwieść Sobieskiego od wypra-
wy. Coraz więcej rosła liczba niechętnych.
Szemrali zazdrośni, że Sobieski chce jak Ale-
ksander i Cezar zwycięstwami unieśmiertelnić
imię swoje, narzekali krótkowidze, że żniwa za
pasem, a tu zbroić się trzeba. Rozmaitych uży-
wano wpływów, aby króla zniechęcić i odmienić
jego umysł. Ale Sobieski na wszelkie narzeka-

nia jedną tylko miał odpowiedź: „Zbroić się
Mości Panowie; jazda pod Wiedeń!“ Widząc
silną wolę królewską, zamilkli malkontenci, po-
słuchali i ruszyli na wyprawę. Karność i posłuch
nagrodził Bóg zwycięstwem. Wtedy krytycy
najgłośniejszy się cieszyli i zadowoleni byli, że po-
słuchali króla.

Dziś królów nie mamy. Konstytucja pozwala
nam łączyć się w towarzystwa i partje polityczne,
i pracować nad dobrem narodu. Zgody jednak
w pracy niema. Jeden ciągnie w prawo, drugi
w lewo. Jedno towarzystwo działa na niekorzyść
drugiego, jedno stronnictwo polityczne zwalcza
drugie i to z całą bezwzględnością i zapamię-
tałością otwarcie lub skrycie; jedna partja po-
tępia zasady drugiej, głosząc z uporem swą nie-
omylność. Nie tędy droga, kochani rodacy, do
zbawienia Ojczyzny, do ocalenia narodu. *Kró-
lestwo przeciw sobie rozdzielone nie może się ostać.*
(Mar. 3, 34). Sto lat nauki już chyba dosyć.
Musimy zawrócić i złożyć na ołtarzu Ojczyzny
swoje ja, swoją dumę, samolubstwo, doktry-
nerstwo, zawiść i upór. Niechaj mniejszość podda
się większości, a wtedy osiągniemy rezultaty
dodatnie. A gdyby większość pomyliła się,
wtedy zasady mniejszości zwyciężą, i wszyscy
poddadzą się im z ochotą.

A gdy w ten sposób pracować zaczniemy,
gdy zmienimy usposobienie nasze i pozbedzie-
my się wad narodowych, wtenczas tonący statek
narodowy zacznie podnosić się z dzisiejszej
przepaści, i płynąc tryumfalnie naprzód w po-
chodzie cywilizacyjnym ludzkości.

A potem nowe nasunie ci się pytanie: Dla-
czego ojcowie nasi pod Chocimem, pod Wiedniem
i Parkanami tak świetne odnosili zwycięstwa,
i w sposób napozór łatwy dochodzili do zamie-
rzonego celu?

Bo ojcowie nasi byli ludźmi pracy, ludźmi
czynu, ludźmi silnych nerwów; spokojni, twardzi,
wytrwali. Patrzyli na cel, który postawili sobie
przed oczyma, i dążyli doń z wysiłkami i z bez-
względnością.

My zaś głosimy wspaniałe hasła życiowe,
społeczne i narodowe, obfite programy rozsnu-
wamy, i stawiamy sobie ładne do osiągnięcia
cele. Zaczynamy nawet pracować i realizować
narodowe programy, lecz wnet słomiany zapal
gaśnie i opadają nam ręce w połowie pracy.
Często zrażamy się krytyką innych, oglądamy
się na zły humor, lub szemranie sąsiadów, na
opinię wrogów. Wszystkim chcemy dogodzić,
choć z własną szkodą; dla wygody i świętego

spokoju poświęcamy słuszne prawa nasze. Rozczarowanie w jednej i drugiej sprawie zniechęca potem do zaczęcia innej.

Iżes jest letni, ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich. (Objaw. 3, 15). Bóg nie błogosławi takiej pracy połowicznej, bo On wspiera tylko charaktery stanowcze, zdecydowane, albo zimne, albo gorące. Długoletnia niewola wyrobiła w nas charakter miękki, uczucia miłkie, zmienne, żeńskie usposobienie. Dlatego to nie mamy wytrwałości, zrażamy się lada drobnostką, i stajemy w pół drogi. Kwiaty uczuć nie przyniosły owoców czynu.

Jeżeli więc chcemy w jakiegokolwiek sprawie odnieść zwycięstwo, musimy z żelazną pracowac wytrwałością, z uporem iść naprzód, powinności nasze spełniać z pedantyczną ścisłością i z niesłabnącą energią.

* * *

Gdzie dla nas ratunek?

Tam, gdzie go znaleźli ojcowie nasi — w Chrystusie. „*Odnowić wszystko w Chrystusie*“ (Św. Paw. do Efez. 1, 4).

U ojców naszych wiara złączona była ściśle z narodowością, ideał z czynem, życie przyrodzone z nadprzyrodzonym, Chrystus z życiem.

A my? Wprawdzie mówimy, żeśmy katolikami, ale gdzież są nasze katolickie czyny? Wśród chaosu, rozstroju i zamięszania poglądów, gdzież zasada chrześcijańska, gdzież myśl nadprzyrodzona, która bitą prowadziłyby nas drogą? Gdzież działanie wiary w życiu prywatnym i publicznym? Gdzież wpływ niewidzialnego świata na ten świat realnych naszych potrzeb i interesów?

W tych brakach leży sekret naszego niepowodzenia. Chrystus Pan wyraźnie naucza: *Jam jest winna macica, wyście latorośle — jeżeli latorośl nie będzie trwać w winnej macicy, sama z siebie owocu przynieść nie może. Kto mieszka we mnie, ten siła owocu przynosi, a bezemnie nic uczynić nie możecie* (Jan 15). A więc bez Chrystusa nic trwałego zbudować nie potrafimy ani dla siebie ani dla narodu. Na odwrót zapewnia św. Paweł: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia*, (Filip 14, 13) tj. z Chrystusem i przez Chrystusa wszystko zdziałać i dokonać potrafimy i dla siebie i dla narodu. Życie z wiary musi być niejako rozpędowym naszym kołem dla maszynerji ustroju narodowego, ono dawać powinno nietylko podniętę, i siłę do pracy, ale także stanowić o wartości i skuteczności tej pracy.

Historja porozbiorowa zbyt namacalnie przekonywuje nas o tej prawdzie. W pierwszej epoce porozbiorowej, targani bolesnemi uczuciami rozpaczcy, rzucili się niektórzy w objęcia wolnomularstwa. Sądzone, że loże niedowiarków i ateuszów dopomogą nam do odzyskania niepodległości. Mijały jednak dziesiątki lat i przekonaliśmy się, że wolnomularstwo*) dla Ojczyzny nie zrobiło nic! *Bez Chrystusa nic uczynić nie możecie.*

Około r. 1846 tajne związki zagraniczne wysyłały emisariuszy do naszego kraju. Budować chcieli bez Chrystusa i nie zbudowali nic. Owszem byli oni pośrednio przyczyną bratobójczej zbrodni w Galicji.

Po r. 1863 rozmaite zabrzmiały hasła i rozmaitemi teorjami chciano ratować nasz naród. W imię postępu wypierały się one Chrystusa: w imię nieograniczonej wolności głosiły, że religia jest rzeczą prywatną i kierować się nią w życiu politycznym nie trzeba. I cóż zbudowały dla Ojczyzny te prądy, te partye i stronnictwa, odwracające się od Chrystusa? Znowu nic!

Sto kilkadziesiąt lat gorzkich doświadczeń na własnej skórze powinny nas chyba przekonać dostatecznie, że daremnie wysilamy się, targamy i rujnujemy siły w rozmaitych kierunkach, bo jedna tylko jest droga, która wiedzie do ocalenia narodu, droga nad którą widnieje krzyż!

Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem Polska jest Polską — a Polak Polakiem!

Zapytasz w końcu: Choćbyśmy się poprawili i właściwą szli drogą — jakżeż damy radę naszym wrogom i przeciwnikom, skoro dziś oni masy sił swoich stawiają przeciwko nam?

A duchy rycerstwa polskiego, modłące się w kaplicy Sobieskiego, odpowiedzą ci: Idźcie w lud, uświadomcie go, uczynicie patryotycznym, a wtedy masom wrogów przedstawicie masy inteligentnych obrońców idei narodowej. Kapłan, urzędnik, nauczyciel, właściciel pałacu lub dworu, niechaj się nie wstydzą zejść z wyżyn swego stanowiska na zgromadzenie robotników i wieśniaków, i tam żyweim, ciepłym słowem, płynącym ze serca, niechaj rozrzucają perły wiedzy i zdobytego doświadczenia między maluczkich, niechaj łamią chleb nauki zgłodniałym rzeszom w formie popularnej i przystępnej.

*) Wolnomularstwo jest wrogiem Kościoła. Kościół katolicki jest duszą narodu polskiego, wolnomularstwo więc uderza w duszę narodu polskiego.

Mnóż się w pracy stosownie do otrzymanych talentów, a zostawisz czyny żyjące po sobie.

W ciągłej przykłady i słowa postaci,
Rozdawaj siebie samego swej braci...

Mówimy dziś, żeśmy zrozumieli potrzebę zbliżenia się do robotnika i rolnika, że lud nasz kochamy, że zrobiliśmy dlań już niejedno, ale mała jest korzyść, mały rezultat tej pracy. Ale bo też i ta praca jest mała, chwilowa, dorywcza. Trzeba pracować ciągle i nie zrażać się chwilowem niepowodzeniem. Kropla wydrąży nawet kamień, ale tylko ciągłą pracą. Patrzmy na Czechów, na Niemców, jak to oni opiekują się ludem, jak nie wstydzą się iść na zebrania publiczne lub poufne gdziekolwiekby, gdzie mogą mieć sposobność pouczania swych ziomeków.

Kochamy lud, ale znowu po swojemu, nie tak, jak on tego pragnie; dlatego on tej miłości odczuć i zrozumieć nie może. Do serca tylko przez serce trafić można, nie zaś rozumem, formułką lub teorią. Rzucona jałmużna, nawet hojna, nie zaspokoi głodu serca. — Św. Paweł poucza: — *I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na żywność ubogich, a miłością bym nie miał, nic mi nie pomoże.* (Korynt, 13, 3). Na nic więc największa z majątku ofiara: jeżeli serca bratniego nie mamy ludowi, pozostanie on nam obcy, nieporozumienia między stanami istnieć będą dalej, które zrzęcznie wyzyskiwać będą nasi wrogowie.

Lud więc nie wymaga od starszej braci jałmużny grosza, on ma silne ramiona i na grosz zarobić sobie potrafi. On żąda od nas *jałmużny bratniego serca*, które z płaczącym płacze, z wesółym się weseli, ze smutnym się smuci, z pracującym pracuje, z nieświadomym radzi.

Lud żąda od inteligencji *jałmużny ducha*, prosi o naukę, o oświatę, o radę, w jaki sposób może wywalczyć sobie ludzkie prawa od tyranów, którzy dziś ciężką stopę postawili na jego karku.

Lud żąda *jałmużny pracy*, aby mu wskazał źródło zarobku, gdzie ma zwrócić nadmiar swoich sił, gdzie może je korzystnie zużytkować. Zbogacając siebie, zbogaca kapitał narodowy. A bogactwem potrafimy niejedną kupić ulgę od ciemiężycieli naszych.

Jeżeli starsi bracia łączą się z ludem, jedno będą mieć myśli, interesy i cele, wówczas siła nasza narodowa stanie się potęgą, której wysiłki tyranów złamać nie potrafią przynigdy. „*Gentes mutabunt fortitudinem suam*“, (Isai 41)

mówi Pismo św. „Narody zmieniają moc swoją“; raz natężenie jej jest większem, raz mniejszem; raz potężnem bije tętnem, drugi raz słabnie i maleje, stosownie do wkładu pracy. Za czasów króla Sobieskiego biło tętno życia narodowego tak potężnie, żeśmy największą militarną potęgę Europy trzykrotnie z tryumfem pobili. I dzisiaj ono ze swej niemocy ocknąć się może, ale tylko przez łączność starszych braci z ludem; wówczas potrafimy skruszyć pęta ciemiężców którzy chcieliby imię polskie wykreślić z rzędu narodów żyjących.

Kończę przemówienie moje następną uwagą: Źle nam jest dzisiaj, nawet bardzo źle. Ale nie poddawajmy się rozpaczy lub zniechęceniu. („*Sanabiles fecit Deus nationes*“), mówi Pismo św. (Sap. I. 14.) — „Bóg stworzył narody uleczalnymi“. Jeżeli chcą, mogą się uleczyć, mogą uchronić się od zagłady. Trzeba tylko chcieć, trzeba wiedzieć, gdzie źródło śmiertelnej niemocy! Lekarz, jeżeli dobrą postawi dyagnozę, wówczas panem jest niemocy i łatwo znajdzie środki, które zdrowie przywrócą choremu. I my poznaliśmy dziś źródło naszej niemocy narodowej. Dawniej uważaliśmy się za niewinnych, a całą winę naszej niedoli zwałaliśmy na rozbiorowe mocarstwa. Dziś historycy i badacze udowodnili, że przed stu laty ojcowie nasi dużo popełnili błędów, czem ośmielili sąsiednie mocarstwa do rozbioru Polski. W obecnej dobie znowu błędami naszymi pogarszamy — i tak już smutne położenie nasze. Ale mamy już otwarte oczy poznajemy swoje winy, sądzimy się ostro i zaczynamy poprawiać. Tylko tak dalej, a Bóg nam dopomoże.

Niechaj na początek znajdzie się garstka pracowników, ożywiona bezinteresownym duchem prawdziwej miłości Ojczyzny, duchem poświęcenia bez zastrzeżeń, a ona porwie za sobą naród cały. Garstka tylko była Apostołów, a jednak garstka ta zdobyła świat cały dla Chrystusa Pana. Garstka tylko była obrońców Jasnej Góry z ks. Kordeckim na czele, a jednak garstka ta, z niebios czerpiąc siłę, a piersiami własnymi broniąc murów fortecznych, potrafiła nie tylko siebie ocalić przed dziesięćkroć silniejszą armią Szwedów, ale przykładem swym natchnęła lękliwych i chwiejnych braci do skupienia i złączenia swych sił, i obrócenia oręża polskiego przeciw najezdcy. Konające już życie narodowe odżyło i zapłonęło wkrótce wspaniałym blaskiem pod Chocimem, Lwowem, Żórawnem i Wiedniem.

Chrystus, wysyłając Apostołów na zdobycie

świata dla Krzyża, nie dał im na drogę, ani zbroi, ani licznych zastępów wojska, ani złota, ani srebra. On modlił się do Ojca Swego, aby dał im tylko jedność i zgodę, *aby byli jedno, jako Ja i Ty jesteśmy jedno.* (Jan 14).

Podobnie i my prosimy Boga: Wszystko dałeś polskiemu narodowi, co dać mogłeś Panie; daj mu jeszcze to, czego mu brak; daj jedność, daj zmysł zgody, daj wyrozumiałość wzajemną! Niechaj brat nie zajrzy bratu, niechaj rodak wspomaga rodaka, niechaj stronnictwa nie zwalczają się z zawiścią i namiętnością dziką.

Jesteśmy poddani Maryi, bo Ona przez króla Jana Kazimierza urzędownie została ogłoszoną Królową Korony Polskiej, przez wszystkie stany i delegacje wszystkich prowincyj dawnej Polski, przez usta ks. Arcybiskupa publicznie została we Lwowie uznana Królową polskiego narodu. Obyśmy naprawdę zachowali się tak, jak na dzieci i poddanych Maryi przystało, obyśmy nie zasnučili już nigdy naszej Królowej i spełnili śluby, któreśmy Jej uczynili uroczyście!

Uderzmy się w piersi, poprawmy się z błędów narodowych, pracujmy wytrwale z okiem wzniesionem na krzyż Chrystusa, a wtedy Pan Bóg nam pobłogosławi — nagrodą zaś pracy naszej będzie szczęście narodu. A narody świata, patrząc na zmartwychwstałą Polskę, zawołają: *Od Pana to się stało i dziwnem jest w oczach naszych!*

Naród — sobie i ludzkości.

Od dwudziestu lat ś. p. ks. Bronisław Markiewicz nieustannie nawoływał społeczeństwo polskie do podjęcia akcji zbiorowej wychowania sierot i ubogiej młodzieży, jako najważniejszej sprawy społecznej i narodowej. Z jednej strony głosił, że ta akcja społeczna może zażegnać burzę socjalną i przewrót, w którym wszyscy ucierpią, bo rozkiełzane i niehamowane namiętności zaniedbanych i niewychowanych mas dzieci i opuszczonej młodzieży stworzą proletaryat, a ten wzniesi walkę wszystkich przeciwko wszystkim, i w tej walce zniszczy nie tylko mienie pojedynczych ludzi, lecz i mienie narodowe, dorobek kulturalny wieków całych, zniszczy wzajemne zaufanie, ten fundament życia społecznego, ekonomicznego i narodowego.

Z drugiej strony głosił, że ta akcja społeczno-wychowawcza nie tylko naród uwolni od ludzi zanarchizowanych, i zdeprawowanych,

lecz przysporzy narodowi zastęp sił młodych, dobrze wychowanych, fachowo uzdolnionych, świadomych wzniosłych celów i środków, pełnych hartu i poświęcenia, którzy zapełnią luki w rolnictwie, handlu przemysle, w organizacjach ekonomicznych, społecznych i narodowych i w ten sposób przyczynią się do odrodzenia i wyzwolenia narodu. Polacy odrodzeni spełnią misję, wskazując drogę do odrodzenia i podniesienia Słowiańszczyzny, a przez Słowiańszczyznę spełnią misję w całej ludzkości.

Długie lata głos ten był głosem wołającego na puszczy. Nieliczne jednostki popierały tę ideę, ale oddźwięku w społeczeństwie nie znalazły. Ks. Markiewicz nie zrażał się przeciwnościami i trudnościami, nie przestawał głosić tej idei, a przede wszystkim popierał i głosił ją czynem i życiem całym. W roku 1898 dla wprowadzenia w życie tej idei założył Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem. — Zakład wychowawczy dla sierot i opuszczonej młodzieży założony w Miejscu Piastowem w r. 1892 stał się laboratorium społeczno-wychowawczem, które po kilkonastoletnim doświadczeniu wydało owoce, większe, niż można było oczekiwać. Pomimo wyjątkowo trudnych warunków i licznych przeszkód, system ten dał nie tylko *sprawdzian możliwości wychowania sierot i opuszczonej młodzieży na pożytecznych i dzielnych członków społeczeństwa*, lecz dał sprawdzian samopomocy i braterstwa sierot, idei uważanej dotąd za utopię, nie dającą się zrealizować.

Jeżeli możliwa okazała się samopomoc i braterstwo młodzieży opuszczonej w Zakładzie w Miejscu Piastowem, który w wyjątkowo trudnych warunkach rozwijał się, to zastosowanie tego systemu wychowawczego na całym obszarze ziem polskich da możliwość Narodowi rozwiązać jedno z najtrudniejszych zagadnień socjalnych doby obecnej, powołać do życia tyle podobnych gmin samopomocy i braterstwa ile ich będzie potrzeba do zaopiekowania się wszystkimi sierotami i opuszczonymi. Królestwo Boże na ziemi zbliży się przez maluczkich i wydzieńczonych. Naród, który okaże miłosierdzie dla swoich sierot i opuszczonych, zapewni sobie przyszłość szczęśliwą, dostąpi miłosierdzia u Pana Boga, i w chwili doświadczenia nie będzie opuszczony lecz spełni swoje dziejowe posłannictwo przedmurza chrześcijaństwa w odrodzeniu ludzkości.

PROŚBA.

W zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach wychowuje się kilkaset dzieci ubogich i opuszczonych. Młodzi tych zakładów żyje skromnie na wzór włościan okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rąk. Jednak więcej niż połowa jej nie może jeszcze zupełnie na siebie zarobić dla braku sił. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków, zwłaszcza wobec nadchodzącej zimy. Potrzeba nam kilka wagonów węgla, kilka fur drzewa, kilka wagonów zboża i wiktuałów, około czterdziestu skór na obuwie dla bosych dzieci a znacznego zapasu sukna i płótna na ubrania, pościel i bieliznę dla nich, a nadto tysiące gotówki na budowę zakładu żeńskiego dla dziewcząt opuszczonych.

Przyjmujemy tedy z wdzięcznością wszelki datek choćby najdrobniejszy tak w naturze jak w monecie.

Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną siejbą na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon, tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy“.

P. F. Gniewosz Jasionów koło Zabłocie 18 k., p. Iza Kozicka Dorohów 20 k., p. Wilhelmina Łozińska Myszków 20 k., Administracya Czasu Kraków (ze składek) 25 k., p. Fr. Dubrej Bochnia 2 k., ks. Jan Sawicki Wojakowa 10 k., II klasa szkoły ludowej Jasto 2 k. 11 h., ks. J. Nikiel Zaborów 7 k., p. Teofil Gębarowicz Buczac 2 k., Wydział Towarzystwa Św. Winc. à Paulo 4 k., p. Matwina Janowska Stary Sącz 4 k., ks. Jul. Lewicki Żółkiew 3 k., p. Jadwiga Woyciechowska Podgórze 5 k., p. Jakób Sikora Chocznia 2 k., ks. Krupa Ryczów 4 k., Towarzystwo zaliczkowe Ustrzyki dolne 20 k., Paulina Chmielowiec Radomyśl nad Sanem 6 k., Kasa miejska w Tarnopolu 10 k., Gmina Kopno 10 k. 50 h., p. Marya Mazurkiewicz Wieliczka 3 k., ks. Zemanek Lipowa 10 k., ks. Wojaczyński

Krzemienica 5 k., ks. Józef Kozak Lachowice 30 k., p. Leon Ohli Biata 2 k., p. St. Piazzowa Jasto 20 k., ks. Rałowski Wiśnicz koło Bochni 3 k., p. J. Brzezicka Pietrzyki 1 k., ks. Hajewski Żywiec 1 k. 50 h., p. Jakób Kras Breń 4 k., Gmina Olszyny 6 k., p. Henryk Oprządkiewicz (ze składek) Tyczyn 17 k., p. Helena Burger Czechy 3 k., JW. P. Hr. Karolina Puzynina Narol 50 k., p. B. Ziegelheim Hanaczów 5 k., Zwierzchność Gminy Ławinie 2 k., p. Katarzyna Ładomirska Markowce 2 k., p. Kazimierz Sukowski Markowce 1 k., ks. Stasiowski Jasiennie 10 k., ks. Marein Augustyn Milezyce 20 k., p. J. Rudzińska Lwów 30 k., p. Józef Swoboda Krosno 20 k., parafia Lachowice 34 k. 41 h., p. Mikulec Gumniska 20 k., ks. W. Smółka Żywiec 10 k., Gmina Woła Mała 5 k., p. Dr. Józ. Pr. Baranowski Jasto 4 k., p. Antonina Wolfowa Dniestrzyk 8 k., p. Kryspin Osada Pruchnik 2 k., ks. Jan Bakowicz Lisienice 1 k., p. Marya Morgenstern Rzeszów 2 k., p. Jakubska Brzozów 4 k., ks. Z. Lenkiewicz Lwów 10 k., p. Wł. Bojarski Przemysł 2 k. *Z Rybnej*: p. Józef Gibek (starszy) 2 k., p. K. Ryś 5 k., p. Andrzej Hyla 10 k., p. Katarzyna Hyla 3 k., p. M. Stachowski 22 k. *Z Czutołwka*: pp. Łucya i Teresa Słomak 4 k., p. J. K. 2 k., ks. W. Pilszak Rzeszów 10 k., ks. Fr. Jenkner Wysoka 20 k., p. Stefan Prószyński Wiedeń 6 k., ks. Józef Rafa Iwoniec 12 k., p. Smereczyńska Okocim 1 k., p. J. Myszkowska Kołomyja 1 k., p. Orzykowski Krzeszowice 2 k., p. A. Górzecka Stróże 4 k., p. Kwiatkowski Lwów (ze składek) 4 k. 64 h., p. S. Kotowicz Biecz 5 k., p. Fr. Woźniak Nowa wieś 5 k., p. Bolestaw Lewek Jasto 5 k., ks. Zygmunt Szmuc Krosno 5 k., Zwierzchność Gminy Bitohorszcza 6 k., p. Jan Warchoł Podhajce 10 k., p. Julia Mokry Jasto 8 k., ks. Jakób Białas Binarowa 50 k., p. Józef Prokop Dynów 5 k., p. Jan Kulpa Nawojowa 3 k., p. Jadwiga Misiągiewicz Sambor 13 k. 76 h., p. Franciszek Żelewski Kraków 10 k., p. Tomasz Kwaśniak Nowosielce 4 k., Zwierzchność Gminy Swoszowice 5 k., p. Dr. Wincenty Markiewicz 6 k., ks. Ignacy Ziemia Jodłowa 22 k., ks. Franciszek Mróz Tarnów 20 k., p. Marya Rogalska Gorlice 5 k., p. Helena Turnauowa Mikulice 10 k., Magistrat miasta Żywca 10 k., Gmina Szczecin 10 k., p. Józef Ciupka z Wróblika Szlacheckiego maszyn młynarskich na parę tysięcy koron.

Z Ameryki: P. A. Łuczkievicz Camden 9 k. 80 h.

Z Królestwa Polskiego: Ks. Ad. Majewski Czemierniki 2 k. 50 h., ks. W. Żebrowski Warszawa 126 k. 96 h. (ze składek), p. Łukasiewicz Warszawa 50 k. 78 h.

Z pod zaboru pruskiego: P. Prof. Klopsch Poznań 5 k., p. Ignacy Latoś Krone 11 k. 06 h., p. Maryja Kulla Kl. Kottorz 7 k. 07 h., p. Jan Koźma Imielin 3 k. 51 h.

NA BUDOWĘ ZAKŁADU dla dziewcząt opuszczonych ofiary złożyli:

P. Hermina Olzhanzerówna Dolina 2 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

OPUŚCILI PRASĘ:

KSIADZ BRONISŁAW MARKIEWICZ.

ĆWICZENIA DUCHOWNE

Stronic — XIX — 257 — 8^o

Cena 2 koron 50 halerzy.

PRZEWODNIK dla WYCHOWAWCÓW MŁODZIEŻY OPUSZCZONEJ oraz WSKAZÓWKI do ROZWIĄZANIA KWESTYI SOCYALNEJ.

TOM I. i II.

MIEJSCE PIASTOWE, NAKŁADEM TOWARZYSTWA „POWŚCİAGLIWOŚĆ I PRACA“. — CENA Tomu I. 3 kor, Tomu II. — 4 kor.